**09.06. kl.7d i 7e**

**„Nigdy jeszcze tak wielu nie zawdzięczało tak wiele, tak**

**nielicznym”-**

jeszcze kilka słów o lekturze „Dywizjon 303”

„Nigdy w historii wojen tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak niewielu” – to najsłynniejsze zdanie wypowiedziane podczas II wojny światowej padło z ust premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla 20 sierpnia 1940 r. W ten sposób honorował on lotników brytyjskiego RAF (Royal Air Force – Królewskie Siły Lotnicze), którzy 13. dzień odpierali zmasowany atak lotnictwa niemieckiego (Luftwaffe) na Wielką Brytanię. Atak ten przeszedł do historii jako Bitwa o Anglię. W ciągu kilkunastu miesięcy, które poprzedzały wypowiedź Churchilla, Niemcy zapanowali niemal nad połową Europy. Zaanektowali Austrię, rozbili Czechosłowację, pokonali bohatersko broniącą się Polskę, w błyskawicznym ataku zajęli Danię, Norwegię, Belgię i Holandię oraz rzucili na kolana niepokonaną – jak się wszystkim wydawało –

Francję. Ostatnim europejskim państwem, które mogło zatrzymać niemiecką machinę

wojenną, stała się Wielka Brytania. Przywódca III Rzeszy Adolf Hitler nie chciał walczyć z Brytyjczykami – przeciwnie, liczył, iż zaakceptują oni propozycję podziału wpływów w świecie zachodnim pomiędzy siebie i Niemców. Łącznie z porozumieniem z ZSRR dawałoby to Hitlerowi panowanie nad znaczną częścią świata. Winston Churchill zdecydowanie odrzucił tę ofertę. Odpowiedzią Hitlera był rozkaz przeprowadzenia zmasowanego ataku lotniczego na Wielką Brytanię. Rozpoczął się on 8 sierpnia 1940 r. Niemcy zaczęli Bitwę z olbrzymią przewagą – zarówno w ilości sprzętu, jak i poziomie doświadczenia pilotów. Codziennie po kilkaset niemieckich samolotów atakowało cele naziemne oraz samoloty RAF-u. Niemcy napotykali zdecydowany opór, a brytyjskie lotnictwo – pomimo dotkliwych strat – wciąż skutecznie chroniło wyspy przed Luftwaffe. Dwumiesięczna bitwa zakończyła się klęską Niemiec. Jeszcze przez kilka jesiennych tygodni atakowali oni nocą brytyjskie miasta, ale to także nie przy-niosło efektów. Bitwa o Anglię była pierwszą porażką Hitlera w II wojnie światowej.

dr Andrzej Zawistowski Naczelnik Wydziału Edukacji Historycznej BEP IPN

Dywizjon 303 – niechęć i uwielbienie tłumów

W przeciwieństwie do RAF-u, który z początku okazał polskim pilotom nieufność, ludność cywilna powitała ich z jednoznaczną sympatią. Byli sprzymierzeńcami z prawdziwego zdarzenia. Kiedy po przybyciu maszerowali ulicami brytyjskich miast portowych, przyjmowano ich oklaskami, wiwatami i okrzykami: „Niech żyje Polska!”. W Londynie i innych miastach konduktorzy odmawiali przyjmowania od nich opłat za przejazdy, kelnerzy nie pozwalali płacić za posiłki, a bywalcy pubów stawiali tyle piw, ile polscy goście byli w stanie wypić. Pamiętając, jak źle potraktowali go Francuzi, jeden z zachwyconych Polaków krzyknął: „Mój Boże, tu dopiero jest życie!”.

Podczas bitwy o Wielką Brytanię przyjacielskość rozkwitła w kult bohaterów – szczególną czcią otaczano polskich pilotów z Dywizjonu Kościuszkowskiego. Brytyjscy i amerykańscy dziennikarze tłumnie odwiedzali Northolt, żeby dowiedzieć się czegoś więcej o pełnych brawury młodych myśliwcach. „Polacy latający w RAF-ie wyrastają na legendarnych bohaterów tej wojny – przekazał swoim czytelnikom w czerwcu 1941 roku korespondent «New York Timesa», Robert Post. – Wystarczy, że spotka się paru lotników, a rozmowa schodzi na temat nowych wyczynów któregoś z polskich pilotów [...] Mało powiedzieć, że Polaków się docenia, ich się niemal wielbi”. Tego samego zdania był jeden z najbardziej znanych amerykańskich korespondentów wojennych, Quentin Reynolds. „Polscy lotnicy są w tej chwili prawdziwymi bożyszczami Anglii” – napisał w „Colliers Weekly”.

W dziennikach i tygodnikach pojawiły się artykuły zatytułowane: polskie anioły zemsty, polska kawaleria powietrzna, polskie chwaty, a jeden z licznych znakomitych dni Dywizjonu Kościuszkowskiego w powietrzu skwitowano tytułem niesamowici Polacy znowu górą! 7:0. W artykułach tożsamość pilotów skrywano pod fałszywymi nazwiskami bądź inicjałami („major K”, „porucznik Z”), żeby niemieccy i sowieccy okupanci nie mogli zemścić się na ich rodzinach. Ta tajemniczość podsycała romantyczną aurę wokół Polaków.

Gdy legenda Dywizjonu im. Kościuszki nabrała kształtów, Jan Zumbach trafił na afisze obligacji wojennych. Oszczędności wojenne dodadzą skrzydeł zwycięstwu – głosił jeden z plakatów z kolorowym zdjęciem uśmiechniętego „Donalda” Zumbacha, siedzącego w kabinie spitfire’a z widocznym kosynierskim godłem na kadłubie. Przy takim rozgłosie i reklamie bazę Northolt zasypały przesyłki od wielbicieli. Szkoła w Ruislip, nieopodal Northolt, przysłała „dzielnym polskim myśliwcom” czterysta pięćdziesiąt papierosów. Uczennice ze szkoły w Glasgow przekazały swoje kieszonkowe – całe dziesięć szylingów. Na londyńskim przedmieściu Willesden zebrano pieniądze, by dołożyć się do zakupu spitfire’a, pod warunkiem że będzie nim latał Polak.

Listy i podarki nadeszły aż ze Stanów Zjednoczonych. W odpowiedzi na apel burmistrza Nowego Jorku, Fiorella LaGuardii, polskim dywizjonom wysłano ponad cztery tysiące książek po polsku i angielsku. Grupa brytyjskich kamerdynerów w Nowym Jorku zorganizowała bal dobroczynny, żeby zebrać pieniądze na budowę klubu polskich lotników w Londynie. Ale zapewne najmilsze były listy od dwóch amerykańskich założycieli Eskadry Kościuszkowskiej. Polacy bardzo sobie cenili związki z jankesami, którzy walczyli w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920. Dlatego listy od Meriana Coopera i Cedrica Fauntleroya starannie wklejono na honorowych miejscach do dywizjonowej kroniki. A kiedy w marcu 1941 roku Cooper, słynny już hollywoodzki producent filmowy, odwiedził dywizjon, do którego powstania się przyczynił, Zumbach, Ferić i inni cieszyli się jak sztubacy.

**Niesprawiedliwa ocena Polaków**

Początkowo brytyjskie władze lotnicze były krytycznie nastawione do polskich myśliwców, ponieważ w opinii Anglików Polacy latali na przestarzałych samolotach, nie znali języka angielskiego i należeli do armii rozbitej przez Niemców.

Jak wspominał płk Witold Urbanowicz jednym z tych krytyków był marszałek Hugh Dowding, oficer RAF i jego naczelny dowódca w czasie bitwy o Anglię, który napisał w tej sprawie tajny raport do Ministerstwa Lotnictwa  Brytyjskiego.

**Polskie myśliwce**

Sytuacja uległa zmianie, kiedy to po zaatakowaniu Anglii przez lotnictwo niemieckie, zdesperowane władze lotnictwa brytyjskiego zdecydowały się zaangażować polskich pilotów do walki z Niemcami. Wystawiono wtedy na próbę kilkanaście myśliwców, żeby zobaczyć jak się będą sprawować. - Po kilku dniach byliśmy już instruktorami angielskich myśliwców – wspominał płk Witold Urbanowicz.

Za oficjalną datę utworzenia Dywizjonu 303 uznaje się 2 sierpnia 1940 roku. Ówczesnym polskim dowódcą tej jednostki był major Zdzisław Krasnodębski, a zastępcą płk Witold Urbanowicz. Dowództwo było podwójne, jednak decydujący głos w praktyce należał do oficera brytyjskiego mianowanego przez RAF.

Polski dywizjon myśliwski 303 zadebiutował 31 sierpnia wspaniałym wyczynem bojowym zestrzeliwując 6 samolotów nieprzyjacielskich bez strat własnych.

**Gorzkie ukoronowanie polityki aliantów wobec Polski**

Niestety kiedy sześć lat później - 8 czerwca 1946 roku, w rok po zakończeniu II wojny światowej - ulicami Londynu przeszła wielka parada zwycięzców, **zabrakło w niej Polaków**.

Zaproszenie na paradę otrzymali od Brytyjczyków tylko żołnierze dywizjonu 303, i to na krótko przed defiladą. Anglicy nie życzyli sobie, by w defiladzie brali udział przedstawiciele sił lądowych i marynarki wchodzących w skład Polskich Sił Zbrojnych, które przecież stanowiły jedną z najliczniejszych narodowych formacji walczących przeciwko hitlerowskim Niemcom. Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie liczyły w 1945 roku ok. 200 tys. żołnierzy (na Wschodzie ponad 100 tys.).

W tej sytuacji lotnicy z dywizjonu 303 - w geście solidarności - zrezygnowali z udziału w paradzie. W efekcie londyńska aleją The Mall - obok Anglików i Amerykanów - maszerowali m.in. Czesi, Belgowie, Brazylijczycy, Meksykanie, a nawet weterani z Iranu i Fidżi. Polaków nie było.

**Nie żyje jeden z ostatnich lotników Dywizjonu 303**

**Zmarł lotnik-mechanik legendarnego Dywizjonu 303, kpt. Tadeusz Terlikowski – podało we wtorek na swojej stronie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. O śmierci kapitana poinformował Konsulat Generalny RP w Chicago.**

07.08.2018



Kpt. Tadeusz Terlikowski w listopadzie skończyłby 101 lat (fot. KPRP)

*– Na wieczną wartę odszedł jeden z ostatnich żołnierzy Dywizjonu 303, którzy w imię wolności Ojczyzny walczyli u boku aliantów – i wolność tę wywalczyli. Naszą powinnością jest ocalić od zapomnienia ich historię i bohaterstwo* – podkreślił wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński.

O śmierci kpt. Tadeusza Terlikowskiego – lotnika-mechanika legendarnego Dywizjonu 303, odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i wieloma odznaczeniami wojskowymi, poinformował Konsulat Generalny RP w Chicago.

Tadeusz Terlikowski przyszedł na świat 17 listopada 1917 r. w Bacewiczach koło Bobrujska (obecnie Białoruś). W latach 1937-39 służył w 13. Eskadrze I Pułku Lotniczego na Okęciu w Warszawie. Uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 roku. Po ewakuacji przez Rumunię i Bliski Wschód wszedł w skład 145. Polskiego Dywizjonu w Lyonie. Po kapitulacji Francji, przez Hiszpanię i Algierię, przedostał się do Szkocji.

W jednym z wywiadów zaznaczył, że w Dywizjonie 303 panowała bardzo dobra atmosfera. – Byliśmy bardzo zgrani. Lubiliśmy razem grać w siatkę: piloci, mechanicy. Często siedząc w samolotach nasłuchiwaliśmy komend naszych pilotów wydawanych po polsku: „siedzi ci na ogonie” i tym podobnych (...) Kiedy dostaliśmy samoloty równe technicznie niemieckim z wysuwanym podwoziem, operujące szybkością, polscy piloci panowali w powietrzu. Na początku Anglicy sądzili, że Polacy nie potrafią latać, ale później pokazaliśmy swoje męstwo – mówił.

Podkreślał również, że nie czuje się bohaterem. – *Spełniłem jedynie swój obowiązek wobec ojczyzny*

– powiedział w 2015 r. rozmowie z „»Dziennikiem Związkowym« Polish Daily News”.

Po zakończeniu wojny Terlikowski zamieszkał na stałe w Stanach Zjednoczonych. Działał aktywnie w Stowarzyszeniu Weteranów Armii Polskiej. W 2017 r. IPN uhonorował go tytułem Kustosza Pamięci Narodowej.

**Pogrzeb Franciszka Kornickiego - bohatera bitwy o Anglię, pilota Dywizjonu 303**

[**W wieku 100 lat zmarł b. dowódca dywizjonu 303 ppłk Franciszek Kornicki**](https://www.tvp.info/34854157/w-wieku-100-lat-zmarl-b-dowodca-dywizjonu-303-pplk-franciszek-kornicki)

**30.11.2017**

**Na cmentarzu Northwood w zachodnim Londynie pochowano w czwartek Franciszka Kornickiego, pułkownika Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii i ostatniego dowódcę polskiego dywizjonu z okresu II wojny światowej.**



Kornicki zmarł 17 listopada w Worthing w wieku 100 lat, na miesiąc przed swoimi 101. urodzinami. Dziewięć dni później odeszła także jego 84-letnia żona – Patience Ceridwen Kornicka.

W ceremonii pogrzebowej brała udział asysta wojskowa z Polski z 23. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Mińsku Mazowieckim oraz 41. Bazy Lotnictwa Szkolnego w Dęblinie, a także przedstawiciele brytyjskiego Queen's Colour Squadron, reprezentacyjnego oddziału Królewskich Sił Powietrznych RAF.

W trakcie uroczystości nad cmentarzem przeleciał też samolot BAe-146 należący do 32. Dywizjonu RAF.

Syn ppłk. Kornickiego, Richard, powiedział polskim mediom, że dla rodziny to „dzień smutny i dumny”, kiedy po 69 latach małżeństwa jego rodzice razem spoczęli w grobie.

Jak wspominał, w przemówieniu w Warszawie kilka lat temu jego ojciec mówił, że „Polska to wielka rzecz i obowiązkiem każdego obywatela jest o nią dbać, służyć jej, a w potrzebie – bronić”.

Temat:

**O języku tekstów popularnonaukowych**

**Tekst popularnonaukowy**

Teksty popularnonaukowe są jedną z odmian stylu naukowego. Ich nadawcą jest fachowiec w jakiejś dziedzinie, np. fizyki, językoznawstwa, medycyny, prawa, czyli najczęściej naukowiec, a odbiorcą – zwykle niespecjalista, a więc osoba z niewielkimi doświadczeniami naukowymi w danej dziedzinie (lub całkowicie bez nich), a z różnych powodów pragnąca pogłębić lub uporządkować swoją wiedzę na wybrany temat.

Odmiana popularnonaukowa zawiera elementy charakterystyczne zarówno dla stylu naukowego, jak i publicystycznego, artystycznego, a nawet potocznego.

Celem tych zabiegów jest wpływanie na wyobraźnię odbiorcy i – co się z tym wiąże – jego intelekt. Wszelkie środki typowe więc dla stylu publicystycznego, artystycznego i potocznego, takie jak metafory, frazeologia czy słownictwo ekspresywne, sprzyjają przyswojeniu wiedzy.

Teksty popularnonaukowe powinny odznaczać się rzetelnością i atrakcyjnością. Ważne jest też, żeby nadawca dostosował komunikat do odbiorcy, którym może być grupa osób zróżnicowana pod względem wieku, wykształcenia i poziomu intelektualnego.

Popularyzacja nauki odbywa się różnymi kanałami komunikacyjnymi. Wiąże się bowiem z działaniami w prasie (zarówno w specjalistycznej, jak i w skierowanej do szerszego grona odbiorców, np. w tygodnikach opinii, ogólnopolskich i regionalnych dziennikach), radiu, internecie, telewizji (w polskojęzycznych wersjach zachodnich kanałów tematycznych, takich jak Animal Planet, Discovery Science, ale też w kanale Telewizji Polskiej – TVP Historia; warto tu również wymienić programy, w których łączy się upowszechnianie wiedzy z rozrywką, czyli teleturnieje, np. „Jeden z dziesięciu” w TVP2).

Najczęstszymi zaś formami przekazu popularnonaukowego są: **słowo mówione** (wykłady, odczyty, pogadanki), **słowo pisane** (książki i czasopisma) oraz **prezentacje i propozycje zdobywania wiedzy przez działanie** (warsztaty, pokazy doświadczeń, konkursy, wizyty w muzeum). Tę ostatnią formę wykorzystują liczne festiwale nauki oraz różne instytucje, jak np. Centrum Nauki Kopernik, działające w Warszawie.

Do gatunków popularnonaukowych można zaliczyć pogadankę, artykuł popularnonaukowy, komentarze naukowców publikowane w radiu czy telewizji, odpowiedzi na pytania w poradni językowej, broszury medyczne, niektóre eseje.

**Najważniejsze cechy tekstów popularnonaukowych:**

1. **Atrakcyjność** osiągana dzięki eksponowaniu ciekawych, aktualnych i przydatnych w życiu codziennym treści oraz nadawaniu zachęcających tytułów.
2. **Używanie słów potocznych**, frazeologii charakterystycznej dla swobodnego komunikowania się oraz metaforyki, która często zastępuje terminologię.
3. **Ekspresywizm** ujawniający się w zaangażowaniu autora, w posługiwaniu się słownictwem potocznym i emocjonalnym.
4. **Subiektywizm** przejawiający sie w używaniu czasowników w 1 os. l. pojedynczej, a także w wyrażaniu przez nadawcę opinii i w wartościowaniu (czyli ocenianiu) omawianych zjawisk.
5. **Obrazowość**, a więc wzbogacanie tekstu o elementy wizualne.
6. **Przystępność** polegająca na ograniczeniu intelektualizacji wypowiedzi. Ważne są zatem jasność, czytelność i zrozumiałość tekstu dla szerszego grona odbiorców.

ZATEM

**STYL POPULARNOANUKOWY, CZYLI JAKI?**

Najczęściej styl ten określa się, jako odmianę stylu naukowego. Jednak są też zdania wskazujące, że mieści się on **pomiędzy stylem naukowym, a literackim**.

Właśnie w taki sposób powinieneś go kojarzyć.

**JAKI JEST CEL TAKIEGO TEKSTU?**

Teksty pisane takim stylem posiadają konkretny cel. Przede wszystkim jest nim dotarcie do szerokiego grona odbiorców oraz **propagowanie i popularyzacja wiedzy i nauki**. Cel ten osiągany jest poprzez przekazanie w jak najbardziej przystępny sposób różnych naukowych tematów.

**KTO JEST NADAWCĄ TEKSTU PISANEGO W TYM STYLU?**

Nadawca jest **specjalista w danej dziedzinie**, interesuje się przedstawianym przez siebie tematem.

**DO KOGO KIEROWANY JEST TAKI TEKST?**

Takie teksty, w przeciwieństwie do tekstów w stylu naukowym nie są kierowane do grona naukowców, autorytetów, ekspertów w danej dziedzinie. Ich odbiorcami są **przeciętni ludzie**, laicy, osoby niewyróżniające się jakąś ponadprzeciętną wiedzą na różne tematy. Możesz sięgać po teksty takiego rodzaju, aby po prostu dowiedzieć się więcej.

**JAKIM JĘZYKIEM JEST NAPISANY?**

Autor musi używać zrozumiałego i przystępnego dla Ciebie języka. Terminologia specjalistyczna prawie tutaj nie występuje. Fachowe definicje zastępowane są opisami, a jeżeli już muszą pojawić się niezrozumiałe wyrażenia to ich znaczenie jest wytłumaczone. Z tego powodu możliwe jest nawet stosowanie zwrotów specyficznych dla języka potocznego, czy popularnych związków frazeologicznych. Używa się obrazowego słownictwa, przenośni lub porównań, tworzy się krótkie zdania.

**JAKA TEMATYKA JEST PORUSZANA?**

Tematy, jakie są poruszane są **bardzo różnorodne**, mogą dotyczyć wielu dziedzin. Jednak powinny być to sprawy atrakcyjne i ciekawe do zaprezentowania. Autor takiego tekstu musi Cię zafascynować, cały czas intrygować, oddziaływać na Twoją wyobraźnię. Nie może dopuścić, abyś czuł się znudzony. W efekcie powinieneś zaciekawić się daną tematyką i później na własna rękę dowiadywać się więcej, chociażby dzięki korzystaniu z bibliografii udostępnionej przez autora.

**JAK AUTOR ZACIEKAWIA CZYTELNIKA?**

Autor wprowadza różne przerywniki, dzięki czemu dawkuje przekazywane informacje, odwołuje się do obrazowych przykładów z życia codziennego, doświadczeń odbiorcy, znanych osób. Konieczna jest rzeczowość i przytaczanie faktów. Istotą jest **stworzenie zrozumiałego komunikatu, który bez problemu zrozumiesz.**

**GDZIE MOŻNA SPOTKAĆ PRZEKAZY W TYM STYLU?**

Cechy stylu popularnonaukowego możemy zaobserwować w **audycjach radiowych lub telewizyjnych, podczas wykładów, czy prelekcji, w esejach i artykułach umieszczanych w prasie.** Autor ma dużą swobodę w wyborze gatunku. Na różne sposoby może podzielić się z Tobą swoją wiedzą i pasją.

**JAKA JEST KOMPOZYCJA TAKIEGO TEKSTU?**

Bardzo ważna jest kompozycja i ułożenie całego tekstu. Tekst popularnonaukowy powinien mieć **przyciągający uwagę tytuł**. Konieczny jest także krótki wstęp, ukazujący tematykę tekstu oraz dopingujący do dalszego czytania. Może przyjmować formę jakieś ciekawostki lub cytatu, powinien zawierać najciekawszą myśl, jaką chce się przekazać. Odgrywa bardzo istotną rolę i musi sprawić, że nie zakończysz lektury w tym miejscu. Natomiast cały tekst powinien być podzielony na przystępne **akapity**, spójnie łączące się w jedną całość. Dobrze, aby oznaczone były także **śródtytuły** wskazujące na treść poszczególnych akapitów. Istotna jest także **oprawa graficzna**, różnego rodzaju ilustracje, zdjęcia, wykresy i grafiki, które pozwolą zobrazować przekazywaną treść.

**TEMAT: Uczymy się na błędach. Najczęściej popełniane błędy językowe.**

Zapisz notatkę w zeszycie:

**błąd językowy** – nieświadome odstępstwo od normy językowej

**norma językowa** – zbiór zasad posługiwania się środkami językowymi

**uzus** – powszechność użycia danych norm językowych; zwyczaj językowy

|  |  |
| --- | --- |
| błędy wewnętrznojęzykowe | błędy zewnętrznojęzykowe |
| - gramatyczne- leksykalne- fonetyczne- stylistyczne | - ortograficzne- interpunkcyjne |

**Błędy gramatyczne:**

-fleksyjne – niewłaściwa odmiana wyrazów

- składniowe – polegają na użyciu niewłaściwych form fleksyjnych w zdaniu,

        przestawieniu szyku wyrazów, stosowaniu niewłaściwych przyimków i imiesłowowego

        równoważnika zdania

**Błędy leksykalne**

- wyrazowe – używanie wyrazów bez znajomości ich znaczenia lub pleonazmów („masło maślane”)

- frazeologiczne – zniekształcenia związków frazeologicznych

- słowotwórcze – powstają po zastosowaniu niewłaściwego formantu

**Fonetyczne** – polegają na niewłaściwej wymowie głoski (grupy głosek) lub na złym akcentowaniu lub niewłaściwej intonacji

 **Stylistyczne**

      - częste powtarzanie tych samych wyrazów

      - używanie elementów języka nieoficjalnego w sytuacji oficjalnej i odwrotnie

 **Ortograficzne** – niewłaściwy zapis wyrazu

**Interpunkcyjne** – pominięcie lub niewłaściwe użycie znaku interpunkcyjnego

 Jeśli masz ochotę dowiedzieć się więcej:

( https://sagomedia.pl/blog/5-najczestszych-bledow-jezykowych-ktore-popelniasz-przyklady-i-wyjasnienia/)

**Popełniane błędy językowe**

**1. Brak spójności w treściach**

Najczęstsze błędy w tej kategorii dotyczą:

* **sposobu zapisu nazwy marki** – należy przyjąć jedną i jej się trzymać. Uwaga! Chodzi zarówno o to, czy nazwę się odmienia, czy nie, jak i o to, w jaki sposób jest ona zapisywana graficznie
* **zwrotu do czytelnika** – gdy zaczynasz pisać teksty na „Ty”, trzymaj się tej formy na wszystkich podstronach, a jeśli wszędzie zwracasz się do czytelników per „Państwo” – również bądź konsekwentny.

**2. Nadmiernie rozbudowane zdania**

Im prościej, tym lepiej. Długie, nadmiernie skomplikowane, złożone z wielu części składowych zdania to zły pomysł. Dlaczego? Z dwóch powodów. Czytelnik „odpadnie” po dwóch linijkach i przestanie czytać. Ponadto pojawia się większe ryzyko, że po drodze zgubisz gdzieś sens myśli i popełnisz błędy składniowe.

**3. Te nieszczęsne przecinki…**

**a) Brak przecinka zamykającego zdanie wtrącone**

O tym, że trzeba postawić przecinek przed „który” wiedzą już dzieci w czwartej klasie. Ale bardzo często zapominamy o tym, że w sekwencji zdań wielokrotnie złożonych to zaczynające się od „który” jest nierzadko wtrąceniem. Przykład?

*Buty, które oferujemy w naszym sklepie, powstają ze starannie wyselekcjonowanych materiałów.*

Postawienie tego drugiego przecinka, który (całkiem logicznie) oddziela wtrącone zdanie od reszty, jest niczym domknięcie nawiasu w matematycznym równaniu. Jeśli tego nie zrobisz, całość może zacząć tracić sens.

Spójrz na poniższe zdanie:

*Hotel oferuje komfortowe noclegi w pokojach, które są wyposażone w telewizor i łazienkę, oraz smaczne jedzenie.*

Jak pokazuje ten przykład, **zdania wtrącone „wymuszają” czasem również konieczność wstawienia przecinka przed spójniki, przed którymi – co do zasady – ich być nie powinno**. Pojawia się tu bowiem przecinek przed „oraz”. Pominięcie go oznaczałoby utratę sensu zdania – wyszłoby na to, że… pokoje są wyposażone również w smaczne jedzenie. A przecież nie o to chodzi. Hotel oferuje noclegi (w pokojach z TV i łazienką) oraz wyżywienie. Logika przede wszystkim!

**b) Niepotrzebny przecinek w konstrukcjach „taki jak”**

*W naszym sklepie znajdziesz szeroką gamę produktów takich, jak…*

Przecinka między „taki” a „jak” nie ma w żadnym przypadku. Może się on jednak pojawić przed całym wyrażeniem: W naszym sklepie znajdziesz szeroką gamę produktów, takich jak… – zwłaszcza gdy pojawia się po nim dłuższe wyliczenie. Możesz również ten przecinek zupełnie pominąć.

**c) Oddzielanie przecinkiem wyrażenia „mimo że”**

Choć przed „że” zasadniczo stosuje się przecinek, w utartych połączeniach występuje on przed całym określeniem albo nie ma go w ogóle – jeśli rozpoczyna ono zdanie. Czyli np.:

*Mimo że główną gałęzią naszej działalności jest produkcja opakowań, oferujemy również usługi poligraficzne.*

Ta zasada odnosi się również do wyrażeń typu: „chyba że”, „pomimo że”, „jako że” i podobnych.

**d) Brak przecinka przed imiesłowami na -ąc, -łszy itp.**

Przed imiesłowem przysłówkowym należy KONIECZNIE dodać przecinek. Jest on również potrzebny do zamknięcia całego wtrącenia (imiesłowowego równoważnika zdania). Np.:

*Współpracując z najlepszymi producentami obuwia z Włoch, rozszerzyliśmy działalność, otwierając sklepy w kolejnych pięciu miastach.*

**e) Przecinek przed imiesłowami przymiotnikowymi (-ący, -any itp.)**

Co do zasady, o ile nie mamy do czynienia ze zdaniem wtrąconym, przecinka przed tymi imiesłowami się nie stawia.

*Oferujemy eleganckie buty włoskie wyróżniające się finezyjnym designem.*

Przecinek przed „wyróżniające się” byłby zupełnie niepotrzebny. A co, jeśli zdanie robi się zbyt długie i aż „prosi się” o przecinek? Wtedy można zamienić imiesłów na konstrukcję z „który” – w tym przypadku: „które wyróżniają się”.

**f) Brak przecinków pomiędzy zdaniami składowymi konstrukcji warunkowych typu: „jeśli…, to…”**

*Jeśli zdecydujesz się z na współpracę z naszą firmą, możesz oczekiwać atrakcyjnych cen.*

O ile cząstkę „to” można śmiało pominąć (co polecam – im krócej, tym lepiej), o tyle przecinka już nie.

**g) Niepotrzebny przecinek przed „czy”, „albo”, „bądź”, „lub”**

Przed tymi spójnikami przecinka co do zasady się nie stawia, chyba że mamy do czynienia z ich powtórzeniem w jednym zdaniu (albo ze wspominanym wcześniej wtrąceniem). W praktyce więc:

*Jeśli masz pytania albo chcesz złożyć zamówienie, zadzwoń pod numer…*

*Bez względu na to, czy chcesz złożyć zamówienie, czy zadać dodatkowe pytanie, skontaktuj się…*

**h) Przecinek przed „a”**

Tu wszystko zależy od sytuacji. I tak:

* przecinek stawiamy, wyłącznie, gdy „a” oddziela kolejne segmenty zdania złożonego, np.
	+ *Lubisz styl boho, a Twoja kolekcja ubrań potrzebuje odświeżenia?*
	+ *Nasz dział projektowy opracuje koncepcję, a dział produktowy wcieli ją w życie.*
* przecinka nie stawiamy, gdy „a” znajduje się w konstrukcji „między X a Y” – czyli jak w piosence Grzegorza Turnaua: *„między ciszą a ciszą”*, a także w strukturach typu *„Błędy językowe a skuteczność komunikacji”*.

**4. Błędy gramatyczne**

Gramatyka języka polskiego nie należy do łatwych. Odmiana przez przypadki, odmiana liczebników czy czasowników… Kto choć raz nie zastanowił się, czy pisze się „w cudzysłowiu” czy „w cudzysłowie”, niech pierwszy rzuci kamień! A oto kilka często powtarzających się potknięć z tego obszaru.

**a) Biernik a dopełniacz**

Przypadki! A konkretniej – **mylenie biernika z dopełniaczem**. Można na przykład trzymać i wąż, i węża. Sęk w tym, że w pierwszym przypadku chodzi najpewniej o wąż ogrodowy, a w drugim np. o anakondę czy pytona. Z czego wynika różnica? We wspomnianym przypadku – z różnicy rodzaju rzeczownika. Wąż ogrodowy zaliczymy do rodzaju męskorzeczowego, a węża – zwierzę do rodzaju męskozwierzęcego (gdy zastosuje się klasyfikację, która za podstawę bierze biernik).

Kluczowe kwestia dotyczy tego, **jakim przypadkiem rządzi dany czasownik**. Część z nich łączy się z biernikiem, a część z dopełniaczem.

Na przykład:

* z dopełniaczem łączą się czasowniki:
	+ brakować (a więc brakuje mi stu złotych, a nie sto złotych),
	+ przestrzegać (przestrzegamy prawa, a nie prawo),
	+ szukać (a więc szukasz ciekawej oferty, a nie ciekawą ofertę)
* z biernikiem łączą się czasowniki:
	+ wypróbować (a więc: wypróbuj nowe połączenia, a nie wypróbuj nowych połączeń – jak w ulotce jednego z producentów lakierów hybrydowych, która wpadła w ręce „czytelnika specjalnej troski”),
	+ dostarczać (a więc: dostarczamy nowoczesne opakowania, a nie dostarczamy nowoczesnych opakowań).

**Tu jednak trzeba postawić, niestety, „gwiazdkę”.** Pojawia się bowiem kwestia czasowników partytywnych, a więc tzw. cząstkowości. O co chodzi? Spójrz na przykłady:

*Pożyczył mi sto złotych.*

*Pożyczył mi cukru.*

W pierwszej sytuacji „pożyczyć” łączy się z biernikiem, a drugiej – z dopełniaczem. Co może dziwić, oba zdania są jak najbardziej poprawne. Dlaczego? Ponieważ w pierwszej sytuacji „pożyczka” dotyczy określonej rzeczy stanowiącej całość (chodzi o konkretną sumę pieniędzy), w drugim zaś – o część czegoś. Pożyczył nie całe zapasy cukru, jakie miał w domu, a jakąś jego część, np. szklankę. I gdy chodzi o coś „częściowego” – wówczas stosujemy dopełniacz.

Skomplikowane? No cóż, język polski nie bez powodu jest nazywany jednym z najtrudniejszych na świecie. Na pocieszenie: węgierski ma nie siedem, a 28 (sic!) przypadków. To dopiero musi być wyzwanie!

**b) Niezgodność podmiotu z orzeczeniem**

Przykład:

Kwalifikacje zawodowe naszych pracowników oraz ich wieloletnie doświadczenie jest przyczyną naszego sukcesu.

W czym problem? W tym, że podmiot tego zdania jest wyliczeniem kilku rzeczy (to „kwalifikacje oraz doświadczenie”). A skoro tak, czasownik powinien przyjąć liczbę mnogą, czyli:

*Kwalifikacje zawodowe naszych pracowników oraz ich wieloletnie doświadczenie są przyczyną naszego sukcesu.*

Ten błąd często zdarza się w bardziej złożonych zdaniach, takich jak:

*Ma szereg różnych zalet, spośród których najważniejsza to krótki czas wykonania i duże możliwości, jeżeli chodzi o kształty i grubości kaset.*

Tu mamy do czynienia z równoważnikiem w środku zdania. I wszystko byłoby dobrze, gdyby wprowadzający go przymiotnik przyjął właściwą formę, a więc najważniejsze, czyli:

*Ma szereg różnych zalet, spośród których najważniejsze to krótki czas wykonania i duże możliwości, jeżeli chodzi o kształty i grubości kaset.*

W końcówce zdania, przy okazji, pojawiają się też usterki stylistyczne – m.in. niepotrzebna (i dość niefortunna) peryfraza. Znacznie lepiej brzmiałoby ono tak:

*Ma szereg różnych zalet, spośród których najważniejsze to duży wybór kształtów oraz grubości kaset oraz krótki czas ich wykonania.*

**c) problemy składniowe**

Jest ich wiele, ale najczęściej pojawiają się dwa:

**błędnie skonstruowane zdania imiesłowowe**

Spójrz na przykład:

*Pisząc tekst, dopadł ją głód.*

Intencją autora było prawdopodobnie stworzenie zdania o znaczeniu: „*Kiedy pisała tekst, dopadł ją głód.*” Albo „*Pisząc tekst, zgłodniała.*”. Teraz brzmi bardziej logicznie, prawda? Z czego więc wynika problem w pierwszym zdaniu? Z niezgodności podmiotów! W jego pierwszej części podmiotem jest „ona”, w drugiej zaś „głód”, a tak być po prostu nie może. Z błędnego zdania wynika bowiem, że to głód pisał tekst.

**„wrzucanie do jednego worka”**

I znowu przykład:

*Dobry copywriter zna i używa języka korzyści*

Niby brzmi dobrze, ale… nie do końca. Problem we wspomnianą już kwestią tego, że czasowniki rządzą przypadkiem rzeczownika. A w tej konkretnej sytuacji? „Znać” rządzi biernikiem, a „używać” – dopełniaczem. Dlatego nie można sobie pozwolić na skrót. Poprawnie będzie:

*„Dobry copywriter zna język korzyści i go używa”.*

Warto też wspomnieć o coraz częściej pojawiającej się formie „*wydaje się być…*” – np. w zdaniu „*To wydaje się być ciekawe.*” Poprawnie po polsku brzmi ono: „*To wydaje się ciekawe*”. A cząstka „być” jest kalką językową z angielskiego „seems to be”.

**5. Błędy leksykalne**

Zanika np. różnica między „tą” a „tę” w bierniku – mało kto postrzega pierwszą formę, np. w połączeniach tą książkę, jako błąd (choć błędem nadal oficjalnie ona jest!). Czasem bywa tak, że niuanse znaczeniowe po prostu zapodziały się już gdzieś na przestrzeni lat. Tak jest w przypadku spójników „lub” oraz „albo”, które – jak się dowiedziałam całkiem niedawno – [mają nieco inne znaczenie](https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/lub-i-albo;3994.html). Czy jednak rzeczywiście jest one dostrzegane przez użytkowników języka? Za wszystkich mówić nie mogę, ale intuicja podpowiada mi, że… nie do końca.

**a) Pleonazmy i tautologie, czyli „masło maślane” i „cofanie do tyłu”**

Język dąży do ekonomii. A skoro tak, powtarzanie dwukrotnie tych samych informacji w jednym zdaniu jest zbędne. Dlatego błędne są np. takie zdania i sformułowania:

*Ważne są dla nas Twój komfort i wygoda.(Poprawnie: Ważny jest dla nas Twój komfort albo Ważna jest dla nas Twoja wygoda).*

Podstawowy składnik tego systemu to przede wszystkim panele dachowe. – „Przede wszystkim” jest tu zupełnie zbędne, bo mamy już „podstawowy”. Podobnie jest w zdaniu:

*Turyści przyjeżdżają tutaj przede wszystkim z dwóch podstawowych powodów.* W tym przypadku jednak wyeliminowałabym raczej przymiotnik „podstawowych”. Od razu zrobi się bardziej przejrzyście.

Warto wykreślić z pamięci również takie zbitki jak: „w dniu dzisiejszym” czy „okres czasu”, które są naleciałościami z języka rosyjskiego.

**b) błędy frazeologiczne**

Tu jako przykład warto podać wyrażenie „mierzyć siły na zamiary”, które często jest używane w znaczeniu podobnym do „nie porywaj się z motyką na słońce” (to jeden z do niedawna popełnianych przeze mnie „grzeszków”). Tymczasem jego faktyczny sens jest zupełnie przeciwny – chodzi o dostosowywanie sił do zamiarów, czyli stawianie sobie ambitnych celów i poszukiwanie środków, aby je zrealizować.

Problemem jest też błędne używanie utartych wrażeń, takich jak choćby:

* pod rząd zamiast z rzędu,
* po najmniejszej linii oporu zamiast po linii najmniejszego oporu,
* w każdym bądź razie zamiast w każdym razie.

Do tej kategorii można zaliczyć również niepoprawne stosowanie połączeń „z pomocą” oraz „za pomocą”.

Przykładowo:

Z pomocą naszej aplikacji szybko złożysz zamówienie.

Brzmi poprawnie? Otóż nie do końca. Można coś z robić z pomocą KOGOŚ, ale już za pomocą (a jeszcze lepiej: przy pomocy) CZEGOŚ.

**c) błędy słownikowe**

Są związane z użyciem niewłaściwych słów w konkretnym kontekście językowym.

**mieć / posiadać**

Mój „ulubiony” przykład to **nieuzasadnione posługiwanie się słowem „posiadać”**. Samo w sobie nie jest ono oczywiście błędne. Wszystko jednak zależy od tego, jak się go użyje. Spójrz na te dwa zdania:

*W ofercie posiadamy profesjonalne kosmetyki marki…*

*Oferujemy profesjonalne kosmetyki marki…*

„Posiadanie” jest tam potrzebne jak kwiatek do kożucha! Po pierwsze – zbędna peryfraza, która „pompuje” zdanie, dodając mu karykaturalnego patosu. A po drugie – „posiadać coś w ofercie”? No nie do końca. W ofercie (a lepiej: w asortymencie) można coś MIEĆ. Po prostu. Najlepiej jednak w ogóle starać się unikać takich utartych frazesów.

Problem z „posiadać” na tym wyrażeniu się nie kończy. Ten bardzo słownikowy i dość napuszony wyraz chętnie stosuje się, pisząc w kontekście doświadczenia, maszyn, a nawet, o zgrozo, wad. Dlaczego to nie do końca poprawne? Ponieważ „posiadanie” to słowo o dużym ładunku semantycznym. Posiadać można ogromny majątek, całą wiedzę świata, luksusową willę… Wtedy zachowana jest spójność stylistyczna.

Jak zatem zamienić tego „potworka” na coś bardziej strawnego? Oto kilka przykładów:

posiadamy doświadczenie -> zdobyliśmy doświadczenie (dynamizuje wypowiedź),

posiadamy wady -> mamy wady (ale czy w tekstach promocyjnych pisze się w ogóle wprost o wadach? Moim zdaniem – nie.)

w ofercie posiadamy -> oferujemy / sprzedajemy / dystrybuujemy / asortyment poszerzyliśmy o…

posiadamy certyfikaty -> uzyskaliśmy certyfikaty

posiadamy park maszynowy -> zbudowaliśmy / mamy park maszynowy